

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | LÓDŹ, PIĄTEK, 7-GO PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 278

Awantury przed magistratem Zwolennicy unieważnionej listy № 5 wytlukli kamieniami szyby w oknach.

Policja położyła kres zajściom, aresztując trzech młodocianych prowodyrów.

Lódź, 7 października.

Wczoraj około godziny siódmej wieczorem przed głównym gmachem magistratu przy placu Wolności 14 poczęły się zbierać grupki mężczyzn i kobiet. W pierwszej chwili demonstranci poczęli

wznosić okrzyki

przeciwko komisji wyborczej, samorządowej oraz obecnemu rządowi i zaczęli wszystkich wchodzących do gmachu magistratu.

Nie ulegało wątpliwości, że byli to zwolennicy listy nr. 5, co zresztą można było ustalić z okrzyków, które wznosił przeciw unieważnieniu tej listy.

Przypuszczając, że komisja wyborcza urządzą na parterze, zebrani poczęli

rzucić kamieniami w okna.

Rozległ się brzęk tłuczonych szyb, w czterech parterowych oknach. Na szczęście biura już były nieczynne, te też nikt nie odniósł szwanku.

Kradzież w sejmie.

Klub Ch. D. stracił 8000 zł.

Warszawa, 7 października.

W gmachu sejmowym dokonano wczoraj kradzieży 8 tys. zł. Ofiarą padła sekretarka klubu Ch. D. p. Kulakowska. Przybyła ona do urzędu pocztowego w gmachu sejmowym, celem nadania przesyłek pieniężnych.

W teczce posiadała 4 tys. zł. przeznaczone na wysyłkę djet poselskich do kilku posłów i senatorów, ponadto 3 tysiące zł. pieniędzy klubowych, a ponieważ nie miała pod ręką adresu jednego z senatorów, do którego miała wysłać pieniądze, udała się do klubu, pozostawiając teczkę z pieniędzmi na stole. Powróciwszy, teczki już nie zastała. Władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenie.

Katastrofa tramwajowa w śródmieściu Warszawy

Warszawa, 7 października.

Ubiegłej nocy gdy tramwaj nocny jadący w stronę Al. Jerozolimskiej, znalazł się w pobliżu ul. Chmielnej, z ulicy tej wyjechał nagle wóz, zaprzężony w parę koni.

Pomimo, że motorniczy natychmiast puścił w ruch hamulec, wagon posuwający się siłą rozpędu po szynach, idąc w bok wozu, druzgocąc go niemal doszczętnie.

Jadący na wozie dwaj robotnicy spadli pod tramwaj. Po przyjeździe pogotowia ratunkowego wydobyto ich z pod przedniego pomostu elektrowozu. Okazało się, że jeden z nieszczęśliwych 34-letni Wacław Andrzejczak doznał złamania lewej nogi i ogólnego potłuczenia.

Drugą ofiarą wypadku, 34-letni Jan Jasiński otrzymał rany czoła i prawej ręki.

Komisja wyborcza, która w tym czasie urzędowała zajmuje jak wiadomo pierwsze piętro.

O awanturach telefonicznie zawiadomiono policję, która po kilku minutach znalazła się przed magistratem.

Awanturnicy na widok przybyłych policjantów,

rzucili się do ucieczki.

Przytrzymano cały szereg osób.

Dochodzenie ustaliło, że głównymi sprawcami awantur byli trzej młodzieńcy, 18-letni Rudnicki, 17-letni Kielmowicz i 19-letni Grosman. Osadzono ich w areszcie.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym przed gmachem magistratu jest wystawiony posterunek policyjny.

Potworna zbrodnia psychopaty.

Po powrocie z więzienia zamordował trzech pasierbów

Lwów, 7 października.

Dzisiaj przywieziono do więzienia we Lwowie wieśniaka ze wsi Smolin, pow. Niemirowskiego, Iwana Bachora, aresztowanego za potrójne morderstwo.

Przed dwoma laty B. jako młody parobek, zamordował swego sąsiada, który natrząsał się z jego małżeństwa ze starszą kobietą. Wówczas sąd uwzględniając cały szereg okoliczności łagodzących skazał B. na 10 miesięcy więzienia. Onegdaj B. ukończywszy odsiadanie kary, wrócił do rodzinnej wsi.

Było to w nocy, drzwi chaty były zamknięte, udał się więc spać na strych. Na strychu ujrzał śpiących pasierbów.

Nie wiele myśląc dobył noża i obu zamordował.

Rano zszedł na podwórze i tam ujrzał swego trzeciego pasierba, rabiącego drzewo. Bachor zdjął pas, dał go do potrzymania pasierbowi i począł ostrzyć nóż, następnie chwycił chłopca za gardło i zabił go.

Z okrwawionym nożem w ręku udał się na poszukiwanie żony. Zastał ją w chacie karmiącą jego dziecko. Stał przed nią, popatrzył chwilę i rzekł, że gdyby nie dziecko które ma na ręku, zamordowałby ją, jak przed chwilą pasierbów.

Drogocenny brylant w żołądku

Promienie X na usługach policji kryminalnej.

Warszawa, 7 października

W restauracji „Goplana” zadawał szyku młody inżynier z Pomorza, p. Jan Lorenc. Jadł, pił, cieszył się ze wszystkich i mrugał na malowane kokietki.

Do stolika przysiadła się znana piękność panna Stasia Kmińska (Czerwikowska 144). Po kolacji inżynier zaprosił ją do hotelu Wiedeńskiego na cicha pogawędkę.

Gdy nadeszła chwila rozstania, w korytarzu rozległ się gniewny głos panna Jana:

— Holo! Moja panno, proszę oddać szpilki.

— Ależ ja nie wzięłam...

Zaalarmowana służba hotelowa przeszukała pokój. Znalaziono platynową o-

prawę szpilki, ale bez drogocennego brylantu.

Panna Stasia nie chciała powiedzieć, co się stało z klejnotem.

Dopiero w komisariacie wyznała ze łzami, że kosztowny kamyczek połknęła „na pamiątkę”.

Dyżurny przodownik pocieszył zrozpaczonego inżyniera.

— Brylant znajdzie się wkrótce — oświadczył. — Pańską Stasię będziemy mieli na oku.

Pomysłowo złodziejka znajduje się od wczorajszego ranka pod obserwacją a inżynier co pół godziny telefonuje do komisariatu, pytając o nowości

Jeżeli zajdzie konieczność, Stanisława Kamińska będzie poddana na prześwietlaniu promieniami X.

Wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją domaga się angielska partia pracy.

Londyn, 6 października.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Na konferencji Partii Pracy omawiano w dniu dzisiejszym rezolucję w sprawie polityki zagranicznej rządu. Rezolucja zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające z zawierania paktów specjalnych, a zwłaszcza na niebezpieczeństwo, tkwiące w deklaracji paryskiej w sprawie granicy albańskiej. Rezolucja zaznacza w dalszym ciągu, że polityka zagraniczna rządu angielskiego jest nieprzyjawnie nastrojona względem

sprawy propagandowe pokoju światowego oraz wzajemnego porozumienia i że stanowisko, zajęte przez rząd angielski w Genewie stanowiło główną przeszkodę w rozwoju ruchu na rzecz rozjemstwa. Rezolucja domaga się od rządu podjęcia rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w celu uregulowania wszystkich pozostających w zawieszaniu kwestii, wreszcie rezolucja nadmienila, że Partia Pracy obowiązuje się przywrócić, skoro tylko to będzie możliwe, normalne stosunki polityczne i handlowe z Rosją

Decyzja

W sprawie pożyczki zapadnie w godzinach popołudniowych. Narady trwają.

Warszawa, 7 października.

Zapowiadany na godziny poranne komunikat urzędowy w sprawie rokowań pożyczkowych do godziny 12-ej w południe wydany nie został.

W prezydium rady ministrów trwają narady kierowników z ministrem skarbu Czechowiczem. Decyzji należy oczekiwać w godzinach po południowych.

Wiec pos. Witosa rozwiązany przez policję

Kraków, 7 października.

Posłowie Witos z Dubiel oraz senator Scibor z P.S.L. Piast, zwołali w Tarnowie na wczoraj zgrupowanie poselskie. Zebranie odbywało się w budynku „Sokoła” na Strusinie.

Po przemówieniu posła Witosa, w chwili, gdy na trybunę wszedł poseł Dubiel, na salę wypełnioną słuchaczami chłopami, wkroczyła policja uzbrojona w karabiny pod wodzą komisarza Malinowskiego.

Komisarz policji oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje i poleca opuścić salę. Gdy posłowie twierdzili, że zgromadzenie jest legalne i zaprotestowali przeciw wkroczeniu policji, kom. Malinowski powołał się na telefoniczne zarządzenie województwa krakowskiego.

Policja zmusiła zebranych do opuszczenia sali i na podwórzu przystąpiła do spisania nazwisk obecnych, przyczem zamknięto i obstawiono posterunkami bramy.

Chłopi protestowali, a poseł Witos prosił o zdjęcie posterunków, zapowiadając, że urządził chce w całości „Sokoła” sprawozdawczy wiec poselski. Także i do tego drugiego zebrania, policja nie dopuściła.

Szajka rabusiów

została zlikwidowana przez policję.

Stanisławów, 7 października.

Policja, śledząc szajkę, która dokonała na terenie okolicznym szeregu rabunków i włamań, stwierdziła istnienie organizacji, której zadaniem było odbijanie przy pomocy wszelkich możliwych środków członków szajki, ujętych przez policję.

Hersztem szajki był niejaki Kalman Krisch. Bardzo wybitną rolę odgrywała w niej kochanka Krischa, 18-letnia Marja Chrabacyn. Wszyscy członkowie szajki zostali aresztowani.

Pierwszy śnieg.

Lwów, 7 października.

Lotnicy, którzy latają na aparatach Aeroloty między Lwowem i Krakowem donieśli dziś rano, że cała przestrzeń od Krakowa do Jarosławia jest lekko pokryta pierwszym śniegiem.

Wczoraj po południu aeroplany przełatywały wśród śnieżycy. Piloci, którzy przylecieli na samolotach z Wiednia do Krakowa donoszą, że te przestrzenie nawiedziła wielka śnieżycy.

Zakopane, 7 października.

W ciągu dnia dzisiejszego padał kilkakrotnie obfity śnieg. Temperatura obniżyła się chwilowo i utrzymuje się na poziomie poniżej zera.

Na Hali Gasienicowej oraz przy Moraskim Oku przy 2-stopniowym mrozie warstwa śniegu osiągnęła wysokość 2 cm. Giewont pokrył się śnieżną powłoką.

Porucznik skazany

za opuszczenie odwachu

Lódź, 7 października.

Najwyższy sąd wojskowy, jako instancja apelacyjna, rozpatrywał wczoraj sprawę por. Józefa Motyki z ekspozytury wojskowej kontrolnej z Łodzi. Por. Motyka za samowolne opuszczenie odwachu, skazany był przez sąd wojskowy w Łodzi na 4 miesiące więzienia i zwolnienie ze służby. Najwyższy sąd wojskowy skazał porucznika Motykę na 2 miesiące

Pan Prezydent Mościcki na Górnym Śląsku.



(Na lewo) Pan Prezydent (x) przecina wstęgę i odsłania pomnik Powstańca Śląskiego w Królewskiej Hucie.

(Od góry). Powitanie na dworcu kolejowym w Katowicach. Pan Prezydent (x), wojew. dr. Gratyński (1), jen. Wróblewski (2), burm. m. Katowic p. Skudłarz (3)

Francja, jako kraj rekordów.

Zwycięzcy jako kraj rekordów uważamy — Amerykę. Tam wszystko jest „naj”: największe, najbogatsze, najprędsze itd.

Jeden z dziennikarzy francuskich oburza się srodze na to bezkrytyczne przyjmowanie Ameryki jako „kraju nieograniczonych możliwości”. Powiada on, że francuzi nie dość cenią własny kraj, własną wytwórczość — i aby ich dowodnie przekonać, że duch gallicki wcale nie stoi w tyle za inwencją amerykańską, wylicza „światowe rekordy” Francji na polu przemysłu i robót publicznych.

A więc najwyższy monument na świecie, wieża Eiffla, licząca 300 m. wysokości, jest produktem francuskim. Największy wiadukt na świecie — najwyższy i o największej rozpiętości — to francuski wiadukt koło Saint Flor. Najszybsze pociągi na świecie biegną we Francji między Paryżem a granicą belgijską; przeciętna ich szybkość wynosi 98 km. na godzinę.

Największy most betonowy na świecie, to most koło Saint Pierre du Vauvray. Największe hangary na świecie znajdują się w Ordy we Francji. Największy na świecie port lotniczy jest w Le Bourget.

Najpotężniejsza latarnia morska jest we Francji; siłę światła ma miliona świec.

„Duquesne” jest najszybszym okrętem wojennym na świecie.

Najszybszym aeroplanem na świecie jest samolot francuski - Rekord Bonnet. Największym statkiem pocztowym, zdobanym na świecie od zakończenia wojny jest „Ile - de - France”, mający 42.000 ton.

Oto wcale pokaźna liczba francuskich „rekordów światowych”.

Koniec świata albo powrót cara zapowiadają niebawem upały na Syberii.

W północnej Rosji i na Syberji zapowiadały niebawem w tej porze upały, dochożące w niektórych miejscowościach aż do 35 stopni Celsjusza.

Zjawisko to nieznanne jest dotąd w dziejach Syberji i najstarsze kroniki nie notują takiej temperatury u schyłku jesieni, gdy normalnie dają się już odczuwać znaczne chłody.

„Mesjasz hinduski” w Paryżu.

Prawi o duchu, duszy i prawdzie, co mu nie przeszkadza wielbić piękne kobiety.

Głośny w ostatnich czasach młody hindus Krisznamurti, który w pewnych sferach teozoficznych uchodzi za „nowego Mesjarza”, przebywa w tej chwili w Paryżu.

Dziennikarz paryski współpracownik „Journal'a”, p. Jan Masson, udał się do mieszkania sławnego hindusa, aby z nim zrobić „wywiad”. Przyjął go wytworny lokaj następującymi słowy:

— Pan Krisznamurti kapie się w tej chwili po meczacem pozowaniu u mistrza Bourdeau, który rzeźbi jego biust. Jeżeli pan chce zaczekać...

A więc podobnie jak jakiś wybitny mąż stanu, czy też sławny aktor „nowy Mesjasz” hinduski pragnie uwiecznić po wsze czasy swoje rysy w kamieniu.

P dłuższej chwili czekania — opowiada dziennikarz paryski — zaszeleściła jedwabna kotara w rogu pokoju „Mesjasz” ukazał się na progu. Młody człowiek ubrany nadzwyczaj starannie

Krawat dobrany artystycznie barwą do tonu stroju. Cała postać „Mesjasza” hinduskiego tchnie wyrafinowaną elegancją. Oczy ma pełne głębokiego wyrazu. Głos miękki, ciepły, o dźwięku pieśzcotliwym, nawet w chwili, gdy ubolewa nad przykremi stronami życia „zbyt światowego”.

— Od świtu do nocy — mówi na wstępie „Mesjasz” hinduski do dziennikarza — nie mam wprost jednej wolnej chwili. Oto, widzi pan, dziś naprzykład, po szeregu długich konferencji, które zajęły mi cały rano, po śniadaniu, krótkiej codziennej przechadzce i meczacem pozowaniu u waszego mistrza rzeźby Bourdelle'a, muszę jesię przegladnąć pocztę, która przybywa

do mnie codzień z czterech stron świata, a później uczestniczyć w oficjalnym obiedzie.

Szybkim ruchem ręki Krisznamurti przesunął palcami po swych bujnych włosach, jakby chcąc uporządkować chaotyczne myśli, poczem nagle, gorączkowo i z zapalem zaczął mówić o swej doktrynie.

— Szczęście, „błogość” w pojęciu starożytności, oto cel, do którego zmierzają wszystkie aspiracje ludzkie. Od początku istnienia świata wszyscy mieli ten tylko cel na oku, a przede wszystkim Chrystus. Ja, panie, już go osiągnąłem! Szczęście — to wyrzeczenie się naszej własnej osobowości, wszy stkiego, co związane jest z jakimiś przyzwyczajeniami, nałogami. Szczęście, to doskonała harmonia trzech elementów, z których składa się człowiek ciała, duszy i ducha. Pozatem wszystko inne jest nicością.

Mesjasz hinduski rzucił tych parę zdań jakby jakąś proklamację, poczem wyprostowany na swym głębokim fotelu przyjął postawę człowieka gotowego do walki, oczekującego na jakiś sprzeciw ze strony swego interlokutora. Dziennikarz paryski milczał. Po pewnej chwili uśmiech zadowolenia zajaśniał na ustach Mesjasza.

Po artystycznej pauzie p. Masson rzucił jakby od niechcenia:

— Wiadomo panu zapewne, że międzynarodowy kongres metapsychiczny skupia w tej chwili w Paryżu rozmaitych ludzi, którzy także poszukują prawdy i...

Głosem, który przybrał nagle odcień oschłości, przerwał Krisznamurti słowa dziennikarza, mówiąc:

— To są ludzie, którzy patrzą tylko wstecz. Niczego oni nie znajdują, prawda nie jest poza nami!

W tej chwili — kończy relację swego wywiadu dziennikarz francuski — rozchyliła się miękka kotara na drzwiach salonu i ukazała się w jej faldach młoda kobieta w wieczorowej toalecie. Przybyła wyciągnąć w stronę Krisznamurti'ego dłoń śnieżno-białą, o długich palcach, strojnych w bogate pierścionki. Nad ręką tą pochylił się „Mesjasz” ruchem ceremonialnym, wytwornym... a mało mistycznym.

Rząd sowietów zaproszony na jubileusz amerykańskiego miasta przez — portiera hotelowego.

Sowiecka agencja telegraficzna doniosła przed kilku dniami, iż prezydent miasta Bostonu, w Ameryce, zaprosił przedstawicieli rządu sowieckiego na uroczystość 300-tniej rocznicy założenia miasta.

Wiadomość ta zdziwiła niepomierne władze miejskie w Bostonie, albowiem nikt nie wysłał podobnego zaproszenia, ani nie nosił się z zamiarem goszczenia moskiewskich bolszewików.

Zarządzono więc śledztwo w tej sprawie i wykryto, iż zaproszenie wysłał do Moskwy pewien portier hotelowy, chcąc urządzić sobie żart.

Portier dostał przypadkiem od drukarza blankiet zaproszenia, wypełnił go własnoręcznie i wysłał do Moskwy, wywołując tam zadowolenie z powodu nie spodziewanej kurtuazji prezydium miasta Bostonu.

O sześć miliardów kilometrów od ziemi odkryto nową planetę.

Wedle doniesień obserwatorium astronomicznego w Kapsztacie udało się tamtejszym uczonym odkryć nową planetę, o której istnieniu wiedziała ludzkość już przed 800 laty, nie mogła jej jednak zbadać z powodu niedoskonałości instrumentów.

Nowo odkryte ciało niebieskie należy do naszego systemu planetarnego: oddalone jest od ziemi o 6 miliardów kilometrów.

Imponująca jest praca astronomów, którzy na zasadzie rachunku matematycznego doszli do absolutnej pewności, iż poza sferą Neptuna znajduje się jakieś większe ciało niebieskie.

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić charakteru planety, to jednak jest pewne, iż panuje na niej temperatura znacznie niższa niż na ziemi.

Odkrycie nowego ciała niebieskiego uchodzi za triumf matematyki.



— Kupiłam ci koło i mam nadzieję, że teraz będziesz siedział spokojnie w domu...



— Pieniądze, albo śmierć!...
— A czy ma pan pozwolenie na broń?...

Katastrofa kolejowa w Piotrkowie.

Trzech kolejarzy rannych.
Wagon służbowy uszkodzony.

Lódź, 7 października.

W dniu wczorajszym na stacji towarowej w Piotrkowie wydarzyła się katastrofa kolejowa.

W godzinach wieczornych na torze ustawiono pociąg towarowy z służbowym wagonem, w którym znajdowało się kilku kolejarzy.

Do pociągu miano docześcić lokomotywę, manewrującą na torze.

Maszynista, znajdujący się w parowozie nie orientując się w ciemnościach przypuszczał, że pociąg ustawiono w odległości kilkunastu metrów, to też nie zmniejszył szybkości i najechał na wagon służbowy.

Skutki zderzenia były bardzo poważne.

Kolejarz Walenty Amrozek doznał cięższych obrażeń głowy i wezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala "św. Trójcy w Piotrkowie.

Dwóch jego towarzyszy, Karpińskiego i Cielńskiego, opatrzone na miejscu wypadku.

Wagon służbowy, w którym znajdowali się kolejarze, został znacznie uszkodzony.

Władze kolejowe wdrożyły dochodzenie, mające na celu ustalenie z czyjej winy wynikło zderzenie.

Dwie „szopenfeldziarki“ z Łodzi skończyły swą złodziejską karierę w Tomaszowie.

Lódź, 7 października.

Policja łódzka posiada szereg informacji o dwóch młodych, eleganckich damulkach, Matyldzie Maturalskiej i Marji Szymbyłównie. Są to wytrawne szopenfeldziarki, które grasują od dłuższego czasu w naszym mieście i odwiedzają wszystkie większe sklepy manufaktury.

Specjalistki te kradną tak zręcznie, że nigdy jeszcze nie zdołano ich przyłapać na gorącym uczynku.

Na ulicy czekają zwykle na nich przyjaciele, którym oddają „transport“, poczem mieszają się z tłumem, tak, że pościg nie przynosi żadnych rezultatów.

Maturalska i Szymbyłówna umieją wzbudzać zaufanie u kupców. Znają się dobrze na towarach i są tak wybredne, że sprzedawcy nie mogą nigdy zadowolnić ich wymagań.

Gdy na przeciąg kilku chwil nikt ich nie obserwuje, kradną mniejsze sztuczki towaru i opuszczają sklep, oświadczając na odchodnym, że nie mogą się zdecydować na kupno żadnego z materiałów.

Ponieważ wszystkie większe sklepy przy ulicy Piotrkowskiej miały się już na baczności przed wytrawnymi szopenfeldziarkami, wyjechały na gościnne występy do Tomaszowa.

Pierwsza wyprawa na obcym grun-

cie, w składzie manufaktury Bluczowskiego przy Pl. Kościuszki 4 zakończyła się dla nich szczęśliwie. Skradły sztukę jedwabiu.

Gdy po kilku godzinach odwiedziły pobliski skład p. Rozena, pośliznęła im się noga.

Córka właściciela składu zauważyła jak jedna z nich ukryła pod paltem sztukę płótna.

Nim zdążyły zbiec, w drzwiach sklepu ukazała się policja.

Złodziejki — po przeprowadzeniu śledztwa — osadzono w więzieniu.

Tajemnicza Lola

była niegdyś służącą pana Arnolda.

Kiedy oświadczy, że jej nie kocha, obita go laska

Lódź, 7 października.

P. Arnold Szklarski od pewnego czasu stał otrzymywał różne liściki.

— Kocham pana, panie Arnoldzie — pisała jakaś tajemnicza Lola — żaden mężczyzna nigdy mi jeszcze tak nie zaimponował, jak pan! Szaleję! Chcę pana pieścić, całować.

Po czułych wyznaniach następował zwykle lakoniczny zwrot:

— Czekam na pana w parku Sienkiewicza przed galerją...

P. Arnold, jako człowiek bardzo zajęty, nie miał czasu na miłostki. Listy codziennie wędrowały do kosza.

Przed kilku miesiącami otrzymał jednak sekretnik, którego treść mocno go zastanowiła.

Panna Lola pisała:

— Jeżeli dziś pan nie przyjdzie, panie Arnoldzie, popełnię samobójstwo. Nie mogę już dłużej cierpieć! Miłość bez wzajemności, to gorsze niż śmierć.

— A może rzeczywiście ta niewiasta chce odebrać sobie życie? Wszak mogę mieć na sumieniu człowieka. Muszę dziś pójść do parku, by przekonać się, kto to jest — zdecydował się wreszcie.

O godzinie piątej po południu przechadzał się już przed galerją miejską. Był taki zamyślony, że nie zauważył na wet, iż zbliżyła się doń jakaś niewiasta, która objęła go i pocałowała w usta.

P. Arnold z trudnością uwolnił się z jej namiętnych uścisków.

— Czego pani chce? — zawołał.

— To ja, Lolcia — zawołała śmie-

Gdyby się kochliwy łodzianin

ożenił z piękną poznanianką

przekonałby się, że jego magnitika jest... zwykłą złodziejką.

Lódź, 7 października.

Przed niespełna tygodniem p. Stefan Kasierny, wybrał się w sprawach handlowych do Poznania.

W ciągu kilku dni załatwił wszystkie interesy i onegdaj zdecydował się powrócić do Łodzi.

Na dworcu, stojąc w ogonku przy okienku kasowym, zauważył sliczną blondyneczkę, która kupowała bilet peronowy.

— Czy pani kogoś oczekuje, czy odprowadza — spytał zbliżając się do pięknej nieznajomej.

— Czekam na narzeczonego — odpowiedziała mu słodko uśmiechając się zaletnie.

Po kilkuminutowej rozmowie byli już na przyjacielskiej stopie i rozmawiali jak starzy znajomi.

Ponieważ do odejścia pociągu pozostało jeszcze kilkanaście minut, pan Stefan zaprosił swą przygodną znajomą do bufetu na skromne śniadanko.

Przyjemną rozmowę przerwał im gwizd lokomotywy.

P. Stefan gotów był nawet zrezygnować z wyjazdu, lecz uroczą towarzyszką sprzeciwiła się temu.

— Czy rzeczywiście tak bardzo się panu spodobałam — spytała go.

— Zakochałem się... Straciłem zupełnie głowę — rzekł.

— I gotów pan jest ze mną się ożenić?

— Ależ w każdej chwili z największą przyjemnością!

— W takim razie mam świetny plan. O godzinie 8,40 przyjeżdża z Głuska mój narzeczonego. Na dworcu zrywam z nim zaręczyny, i wsiałam do następnego pociągu i przyjeżdżam do Łodzi.

Do widzenia! Jutro randka w Łodzi!

Ponieważ rozległ się trzeci gwizdek, p. Stefan nie miał już ani chwili do namysłu. Wskoczył więc do pociągu. W wagonie skonstatował brak portfela, zawierającego kilkadziesiąt złotych.

„Przyjechałem właśnie z Ameryki“!..

W jaki sposób sprytny oszust

ukradł 78-letniej staruszce 20 złotych.

Lódź, 7 października.

78-letnią staruszkę panią Esterę Bonżakową, zamieszkałą przy ulicy Zeromskiego, utrzymywał jej syn, który przed kilkunastu laty wyemigrował do Ameryki.

Młodzieniec co miesiąc przysyłał jej gotówkę, która w zupełności wystarczała na skromne wydatki staruszki.

Ponieważ w październiku nie otrzymała jeszcze pieniędzy, ani też listu, była poważnie zaniepokojona milczeniem syna.

Wczoraj na ulicy zaczepił ją jakiś nieznajomy.

— Czy pani jest panią Bonżakową? — spytał ją.

— Tak — odparła staruszka — z kim mam przyjemność?

— Przyjechałem właśnie z Ameryki. Byłem w Nowym Jorku w sprawach handlowych. Mogę pani zakomunikować, że syn pani w ostatnich czasach dorobił się olbrzymiego majątku i stał się właścicielem jednego z największych banków amerykańskich.

Staruszka ucieszona tą wiadomością, zawołała:

— A więc teraz już rozumiem, dlaczego do mnie ostatnio nie pisał!

— Zapewnie nie przysłał pani również pieniędzy, prawda? Musi mu pani jednak wybaczyć pewne opóźnienie,

gdyż był zajęty interesami. Prosił mnie właśnie, bym oddał pani ukłony.

— A nie wie pan, czy wysłał już pieniądze?

— Oczywiście, że wysłał. W każdym razie mógłbym pani służyć pożyczką. Prowadzę z pani synem interesy handlowe, to też mogłaby pani stale otrzymywać pieniądze za moim pośrednictwem.

— To byłoby dla mnie bardzo wygodne — odparła mu.

Nieznajomy wydobyl z portfela banknot stu złotych.

— Mogę pani teraz dać 80 złotych. Proszę o 20 złotych reszty.

Gdy staruszka dała mu pieniądze, rzucił się do ucieczki.

P. Bonżakowej nie udało się przyłapać sprytnego złodziejaszka.

Straszny wypadek w remizie tramwajowej.

Robotnik uderzony przez wagon.

Lódź, 7 października.

Na terenie remizy tramwajowej wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Robotnik Józef Pawłowski (Ogrodowa 24) pracując na szynach nie zauważył nadjeżdżającego wagonu tramwajowego.

Gdy chciał się cofnąć, było już zbyt późno.

Nieszczęśliwy robotnik, uderzony w głowę, doznał poważniejszych obrażeń cieleśnych.

Opatrzyło go pogotowie.

Pożar

w fabryce przy ul. Zachodniej 40

Lódź, 7 października.

Wczoraj wybuchł pożar w fabryce Szmaragda przy ulicy Zachodniej 40.

Wezwany I oddział straży ogniowej w ciągu kilkunastu minut stłumił ogień. Straty nieznaczne.

Przyczyną pożaru nie ustalono.

Pożar w majątku ziemskim

powstał od iskry maszyny do młócenia.

Straty wynoszą 30 tysięcy zł.

Lódź, 7 października.

W majątku ziemskim Kluki pod Piotrkowem, należącym do p. W. Święcickiego wybuchł wczoraj groźny pożar, który ogarnął wszystkie zabudowania folwarczne oraz sąsiednie zagrody wieśniacze.

Do akcji ratunkowej wezwano straż z całej okolicy, która pracowała w prze-

ciągu sześciu godzin. Strażakom udało się jedynie zabezpieczyć przed pożarem pobliskie domostwa. Zabudowania gospodarskie p. Święcickiego doszczętnie spłonęły.

Straty wynoszą 30 tysięcy złotych.

Jak ustalono pożar powstał od iskry parowej maszyny do młócenia.



— Jak można spać w takich warunkach... Słuchaj, czy tyś już zasnął?..
— Nie... Narazie zasnął mi tylko nogi...



O wszystkim potrochu...

Najgorzej jest mieć do czynienia z lekarzami.

Oto małe obrazki.

Do lekarza chorób usznych przybywa pacjent. Lekarz bada go, zapisuje lekarstwo i każe przyjść nazajutrz. Następnego dnia — znowu to samo. Kuracja trwa dziesięć dni. Jedenastego dnia lekarz zwraca się do pacjenta.

— No, panie Trautmann, pańskie uszy są już w porządku, więcej pan już nie potrzebuje przychodzić!..

— Co? — pyta pacjent, wykrzywiając twarz i starając się usłyszeć słowa lekarza.

— Pan już teraz dobrze słyszy!! — wrzeszczy lekarz.

Pacjent przykładą rękę do ucha i odpowiada:

— Powiada pan, że już dobrze słyszę!.. A ile kosztuje ta cała kuracja?

— Dwieście złotych!!!

— Trzysta złotych?..

— Tak.. — odpowiada lekarz.

Mała stacyjka. Z pociągu wysiadł tylko jeden pasażer. Przy drzwiach stoi kontroler, który odbiera bilety. Przy na dejsciu pasażera kontroler woła głośno:

— Proszę się nie pchać!..

— Kto się pcha?.. — pyta pasażer — Przecież nikogo więcej niema.

— Nic na to nie poradzę — odpowiada kontroler — Muszę się stosować do przepisów...

W wiejskiej knajpie spotykają się dwaj znajomi. Rozmowa toczy się na temat drożyny.

— Krowa kosztuje teraz do tysiąca złotych... Konia dostanie pan może za 800, ale wątpliwe... Marny pies kosztuje dziś jakie 200—300 złotych...

— Co pan mówi?.. Ale przepraszam pana, skąd pan zna tak dokładnie te ceny?.. Czy pan handluje bydłem?..

— Nie... Jestem szoferem...

Ktoś przychodzi do starego przyjaciela, prosząc, żeby mu pożyczył swego konia. Jegomość ów, nie mając ochoty tego uczynić, tłumaczy się, że koń jest na pastwisku.

Na nieszczęście w tej chwili rozległo się w stajni głośne rżenie.

— Przecież słyszę, że koń jest w stajni!

— Ty mnie obrażasz! — oburzył się przyjaciel — więc ty jakimś głupiemu koniowi bardziej wierzysz niż mnie, twe mu staremu przyjacielowi, co?..

Dwuch znajomych spotyka się w Grand-Cafe.

— Cóż się z tobą dzieje?.. Nie widać cię nigdzie!..

— Handluję meblami...

— Dużo sprzedałeś?..

— Narazie sprzedałem tylko swoje..

O tem, co nas smuci i weseli...

Dla kogo są taksówki? — Wsiada się w czystych ubraniach, a wysiada w brudnych. — Kilka słów o przykrych sytuacjach kobiet. — A więc jak i gdzie? — Z pocztą jest już o wiele lepiej, ale jeszcze nie zupełnie dobrze. — W Łodzi jest coraz widniej.

Łódź, 7 października.

Taksówki łódzkie pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia. Pomijając już ich zewnętrzny wygląd, należałoby troszkę uwagi poświęcić ich stanowi wewnętrznemu.

Nie jeden z pasażerów spotkał się już prawdopodobnie z następującym nader przykrym wypadkiem: wsiada do taksówki w nowiułenkiem, czystym ubraniu a wysiada osmolony, zabrudzony Bóg wie czem.

Reklamacje na nic się nie zdadzą. Szofer nie jest odpowiedzialny za stan ubrania pasażerów.

Gdzie więc należy szukać przyczyn zła?

Chodzi o to, że taksówki służą nie tylko do komunikacji pasażerskiej. Brak pasażerów zmusza szoferów do szukania zarobków w innych dziedzinach. Oddają więc taksówki do przewożenia

towarów, worków, różnych paczek i sprzętów.

Oczywiście, że w takich warunkach trudno

dbać o czystość w taksówkach. Siedzenie jest zawsze zabrudzone.

Należałoby więc sprawę wyjaśnić dla kogo właściwie przeznaczone są taksówki w mieście?..

Szerokie sfery publiczności nie przestają interesować się sprawą zamkniętych ustępów. Szczególnie w przykrych sytuacjach znalazły się kobiety, dla których ostatnie rozporządzenia sanitarne są przeszkodą nie do przebycia. Mężczyzna zawsze łatwiej da sobie radę. Wstąpi do cukierni, ewentualnie wejdzie do stróża i poprosi o klucz; poprosi o klucz.

Kobieta tego nie uczyni. Cóż więc ma zrobić?.. Przykro jest przejść przez całą salę kawiarnianą, kierując się w stronę, gdzie się mieszczą biura urzędu. Prace wnieć nie zgłosi się żadna niewiasta.

A więc jak? Gdzie?..

Filij pocztowa z ulicy Piotrkowskiej 17 przeniesiono narazie do lokalu przy ul. Zachodniej 67.

Nowy lokal

jest o wiele obszerniejszy.

Ale jeszcze nie wszystko jest w porządku. Do urzędu wchodzi się od strony podwórza. Dlaczego więc z ulicy nad bramą

niema odpowiedniej tabliczki z napisem? Interesanci nie są obowiązani wiedzieć, gdzie się mieszczą biura urzędu. Prace odgadywania trzeba im ułatwić.

Lokal nie jest jeszcze odremontowany zupełnie. Jeszcze wre w nim praca. Podłogi jeszcze nie wymyte, sprzęty nie uporządkowane, słowem — panuje jeszcze bałagan. Czy nie można było tego wcześniej załatwić?

W Łodzi jest coraz widniej. Powoli potok rzesistego światła lamp elektrycznych zalewają ciemne dotychczas zakątki.

Onegdaj rozblisły światłem elektrycznym ulice Wólczańska i Żeromskiego od rogu 6-go sierpnia w kierunku Andrzeja.

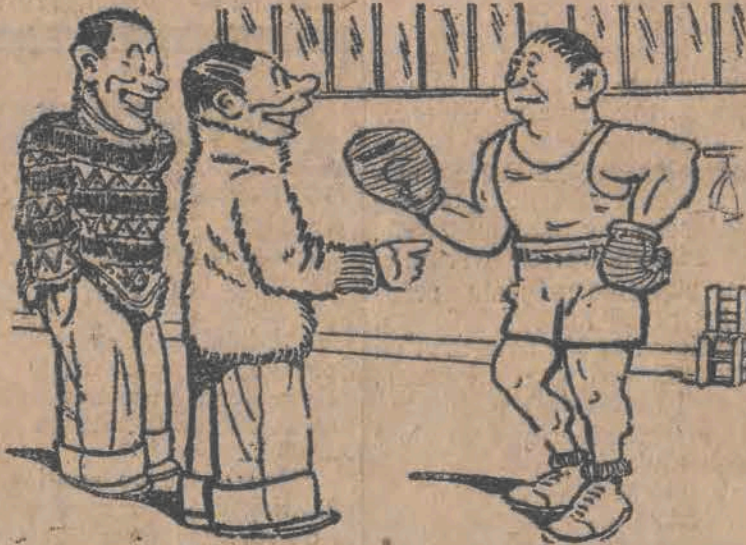
Zachodzi tylko pytanie dlaczego akurat od rogu 6-go Sierpnia?

Szczególnie na Wólczańskiej lampy elektryczne powinny się ciągnąć

od Zawadzkiej,

jest to bowiem najciemniejszy zakątek śródmieścia.

— Str. —



— W tych rękawiczkach mogę wszystko robić...
— Spróbuj pan zawiązać krawat.

Na barkach 8-miu policjantów wędrował awanturniczy opryszek do aresztu

Z Warszawy donoszą: Policjant przechodzący wczoraj w południe ulicą Marszałkowską, ujrzał dorożkę z trójką bijących się zawzięcie pasażerów. Dwu mężczyzn okładało się pięściami, a jedna kobieta krzyczała w niebogłosy i biła obydwu.

Wobec głośnej awantury policjant dorożkę zatrzymał, wskoczył na stopień i polecił jechać do komisariatu.

Gdy dorożka mijala ulicę Próżną, jeden z awanturników siedzących w dorożce uderzył niespodziewanie policjanta pięścią w nos. Cios był tak silny, iż po sterunkowy spadł ze stopnia. Wówczas napastnik wyskoczył z dorożki i rzucił się do ucieczki w ulicę Próżną. Policjant wszczął alarm. Na szczęście przechodził akurat ulicą wywiadowca policji, który

ujął draba i sprowadził z powrotem do dorożki.

Gdy uciekinięra chciano z powrotem wsadzić do dorożki, ten niespodziewanie wyjął nóż i usiłował przebić posterunkowego. I tym razem obronił go wywiadowca, uderzając z całą siłą łaską w rękę opryszka. Wreszcie dorożka podjechała przed bramę komisariatu. Gdy awanturnikowi kazano wysiadać z dorożki, ten wpadł w szal. Zaczął kopać i kasać posterunkowego. Dopiero 8-miu policjantów wezwanych z kancelarii odniosło go związanego do aresztu. Był to, się okazało Stanisław Bartoszewski, zamieszkały przy ul. Rogowskiej nr. 4. To warzyszami byli Ludwik Mazur oraz jego przyjaciółka Bronisława Wilanowska.

Co usłyszymy przez radio?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
12.00 — Komunikaty, nadprogram. 16.40 — Odczyt: „Najnowsze kierunki radioodbiornictwa” — wygłosi dr. M. Henzel. 17.05 — Odczyt: „O ostatnich bojach pod Radziwinem” — wygłosi p. Andrzej Wodzinowski. 17.45 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry restauracji „Boquet”. Cardillo: „Catari, Catari”. Tosti: Wale. A. Nilson-Fysoher: C'est toi. E. Carosio: „Edera”, serenada. Scharwenka: Polskie tańce narodowe. L. Dequin: Brise Argentine. Grenichstaedten: Potpourri na temat z ope-

retki „Orlow”. E. Carosio: „Riterna”, serenada. Tymolski: „Hej z góry”, mazur. G. Rarigade: Idylle Pasionelle. Czibulka: „Do ciebie”, serenada. Wiazanka melodii cygańskich. Wiazanka kujawiaków. 19.30 — Odczyt: „Paro słów o żeglarstwie” — wygłosi p. Zygmunt Różalowski. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii warszawskiej. 22.00 — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6.
Andrzeja 43, tel. 64-21.

W Salach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAZ”

Dziś i dni następnych!
Z udziałem nowozaangażowanego zespołu wystawiona zostanie rewja

pióra Edwarda Reja p. t.

„Dla Dorosłych”

W PROGRAMIE:

„APASZ”

Bomba śmiechu w 1 odsł.

„W ARESZCIE”

Skecz w 1 odsł.

NUMERA SOLOWE.

STARUSZKIEWICZ

Znakomity humorysta w swoim oryginalnym repertuarze.

ZAMORSKA

Świetna pieśniarka i subretka.

?? Messalini ??

L. PRAGERÓWNA

Piosenki i pieśni.

TRIO SZYMAŃSKICH

Tańce salonowo ekscentryczne.

DUET MELERWIL

Kreacje taneczne.

EDWARD REJ

Kawaty „smocesy”.

Kierownik art.-lit.

EDWARD REJ.

Li-Hung-Po, młoda patrijotka chińska przyczyniła się znacznie do zwycięstwa armji południowej NAD WOJSKAMI CZANG-CO-LINA

Sliczna Li-Hung-Po liczy dopiero lat 23, oczy ma płańcące, a drobne nóżki nie noszą wcale śladów okaleczeń.

Li-Hung-Po otrzymała staranne wychoowanie europejskie, ojciec jej był mandarynem, a dziad piastował urząd marszałka dworu cesarskiego w Pekinie i był wyrocznią etykiety chińskiej.

Gdy Li-Hung-Po doszła do siódmego roku życia, oddano ją pod opiekę angielskiej guwernantki.

Cudzoziemka nauczyła ją, iż nie należy oczekiwać bezczynnie na męża, bo wtem znacznie korzystniej być samodzielna.

Nauki angielskiej miss nie poszły na marne.

Zaledwie wybuchła wojna domowa, zgłosiła się sličzna Li-Hung-Po do obozu generała Fenga i ofiarowała mu swe usługi.

Naucz swe rówieśniczki kochać ojczyznę — rzekł jej generalisimus — spełnisz wielki czyn, większego od ciebie nie wymagamy.

Młoda chinka zabrała się żywo do pracy i w miesiąc potem zgłosiła generalowi następujący raport:

— Mam 200 przyjaciółek, które gotowe są umrzeć za pomyślność Chin.

— Mało — odparł generał — idź pracować dalej.

Przy pomocy swych towarzyszek zorganizowała Li-Hung-Po 200 lotnych oddziałów propagandowych, które rozbiegły się po całym kraju.

Po trzech miesiącach stanęła znów młoda chinka przed obliczem dowódcy i zameldowała: 100.000 kolporterów dziewcząt złożyło uroczystą przysięgę na duchy swych protoplastów, iż będą uważały cudzoziemców za psy i dzieci swe nauczą tego samego.

— Jeszcze mało — rzekł Feng, a Li-Hung-Po poszła dalej działać.

W pewnej chwili zawezwał ją do siebie i powiedział:

— Wroga armja północna wzrasta z dnjem każdym, wspierana przez Europę. Potrzeba nam 200.000 dobrego żołnierza, uświadomionego i chętnego do walki.

Lotne oddziały dziewczęce rozpoczęły werbunek i uczyły kobiety:

— Tych, którzy wzdrgają się chwyć cię za broń, nazywajcie zdrajcami i tchórzami.

— Odmawiajcie im uśmiechów, nie przyjmujcie do swych domów, niech żadna z siostr nie skała się rozmową z nikczemnym tchórzem, na mężów i przyjaciół wybierajcie sobie bohaterów a od zdrajców odwracajcie oczy.

Gdzie tylko zjawily się lotne oddziały propagandowe, wyludniały się wioski chińskie z młodzieży, która szła pod sztandary.

I gdyby nie Li-Hung-Po poniosłaby przed 3 tygodniami południowa armja sromotną klęskę.

Gdy zawrzała bitwa nad Jang-Tse-Kiang'em i młody żołnierz począł się cofać pod naporem przeważających sił, zjawila się Li-Hung-Po na czele oddziału, złożonego z 3 tysięcy dziewcząt.

— Boicie się kul, nie chcecie zwyciężyć, więc my, kobiety rozbiemy wrogów naszego narodu.

— Siostry! W tyraljerę!

— Ognia do tych, którzy uciekają z placu boju!

Od tej chwili Li-Hung-Po stała się bohaterką narodową.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek o godz. 8.20 wiecz. ostatnie przedstawienie doskonałej sztuki obyczajowej w 4-eh aktach p. t. „Popychadło”. Ceny od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. Początek przedstawień o godzinie 8.20, koniec 10.45.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek oraz w dalszym ciągu w niedzielę ucieśna komedia buffo „Panna Flute” z St. Jarkowską w roli tytułowej.

Jutro, w sobotę o godz. 4 po poł. po cenach szkolnych oraz w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach popularnych ostatnie dwa powtórzenia wspomnianego dramatu Calderona-Słowackiego „Księżniczka Niezłomna”.

Jutro, w sobotę wieczorem przepięknie wystawiona baśń chińska Klabunda „Kredowe koło” z K. Lubieńską w roli Hai-Tang.

„TOMCIO PALUCH” W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12 w poł. odbędzie się w teatrze miejskim pierwsze przedstawienie z cyklu widowisk dla najmłodszej dziatwy. Dana będzie nowa bajeczka w 4 aktach (5 obrazach) B. Hertzla i W. Tatarakiewiczówny „Tomcio Paluch”, z muzyką i śpiewami Z. Białostockiego i tańcami w układzie J. Janczewskiej, w dekoracjach K. Mackiewiczza.

PREZERWATYWY
bezpiecznie naj
lepszej marki światowej
TUZIN ZŁ. 6.—
wszędzie do nabycia

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rytku. —
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanekkich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, kał, mocz, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kapele świetlne, Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztućcane, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Watoline
z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca
EDMUND BOKSLEITNER
Sienkiewicza 79, tel. 41-79.
Skład guzików i podszewek.

GABINETY KOSMETYKI LECARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masażę twarzy i ciała Masażę odłuszczejace. Usunięcie włosów elektroliza, Lampa kwarcowa, Elektroterapia, Sollar. Godz. przyj. od 10-7, Dla panów od 2-4
Nowo utworzony dział chirurgji estetycznej i dział fizjokinet terapij pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12-2.

Doktor L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włośów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena, Przyjm. od 9-21 5-8 Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczościowe Leczenie sztucznym słońcem wyzynowem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.

F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Manicure higieniczna
ny, Wschodnia 74; prawa oficyna, parter.
Zagubiono 2 weskse blanco po 100 zł. każdy, wyst. Tomas Taszyka, zlec. Matylda Fitzner, żyro Józef Wagner. Ostrzegam przed nabyciem G. Fitzner, Zduńska Wola. wieś Opieszyn № 18.

KINO „IMPERIAL”
16. ZAWADZKA 16.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, w soboty święta i niedziele o godz. 1.30
UWAGA! Przyjmuje się reklamy na ekran licząc od 20 zł. miesięcznie.

„Syn Słońca”
W roli tytułowej nieustraszonego, bohaterski cowboj, ulubieniec publiczności
JACK HOXIE.

H. CONWAY.
ZAGADKA KRWAWEJ NOBY.
Kryminalny romans społeczny.

Niewidzialni zbrodniarze.
Rece jednak, tłoczące mnie do ziemi, nie puszczały gardła. Zrozumiałem, że w tem położeniu, spokojne zachowanie stanowiło jedyną nadzieję ocalenia, gdy będę mógł napastników przekonać o prawdziwości mego kalectwa. Niebym nie uzyskał, stawiając opór. Byłem silny, ale korzystając nawet z daru wzroku, nie wiem, czy poradziłbym olbrzymowi, trzymającemu mnie w uścisku.
Miał pryncem niewątpliwie towarzyszy: slyszalem kroki i szepty kilku osób. Nie mogłem tylko stwierdzić, ilu ich tam było.
Nie próbowałem tedy się podnieść. Leżałem nieruchomy, jak trup, na który upadłem. Każda minuta wydała mi się długą godziną. Sytuacja przerażająca, okropna: ślepy w obcym domu, powalony na ciało człowieka, który przed chwilą wydał ostatnie tchnienie, niewidomy na lasce okrutnych morderców, nie mogąc nawet widzieć stojących nad nim zbrodniarzy, wywnioskować: wywnioskować ich twarz, co go czeka.

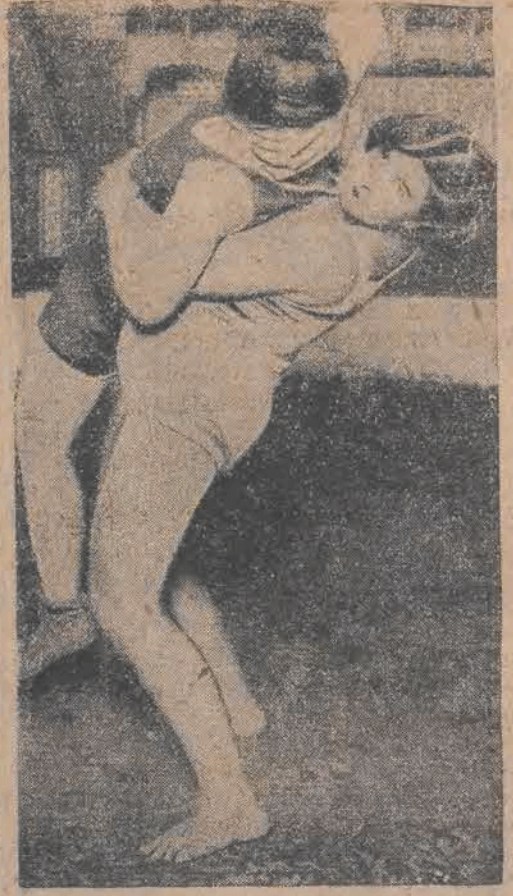
Spodziewałem się lada chwila dotknięcia ostrza noża lub strzału morderczej broni. Czyż najbujniejsza fantazja zdolna jest stworzyć straszniejsze położenie?
Szczęściem nie straciłem przytomności umysłu i zdążyłem zawołać: „Jestem niewidomy!” Jedna chwila zapomnienia, a byłoby już po mnie.
Widocznie brzmienie mego głosu było szczere i upewniło zbrodniarzy o prawdziwości mych słów, niebawem bowiem poczułem światło świecy tak blisko mnie postawionej, że twarz mi grzała.
Zrozumiałem, że ktoś pochylony nade mną przypatrywał się moim oczom, by stwierdzić, czy mrużę je przed światłem. Krótki przyspieszony oddech tej osoby maskał mi policzki.
Leżałem jeszcze tak przez chwilę z gardłem zaciskanem klęczkami żelaznych palców złoczyńcy. Potem rozluźniły się dłonie i uslyszalem szept:
— Złuj się, że ślepy...
Zacząłem mieć nadzieję, że wyjdę z opresji cało. Dotychczas nikt z otoczenia nie przemówił słowa, teraz zaczęto się

porozumiewać tak cichym szeptem, że nie zdołałem pochwycić żadnego wyrazu. Rozróżniałem zato wyraźnie głosy trzech osób.
Przez cały ten czas słabe kobiece jęki rozlegały się bezustannie. Bylbym wszystko poświęcił, z wyjątkiem życia, aby odzyskać wzrok choćby na minutę i zobaczyć, co się dokoła mnie działo.
Rozmowa szeptem prowadzona toczyła się dalej. Dyskutowano na temat łatwy do domyslenia. Wkońcu jednak głosy przycichły zupełnie i dochodził mnie tylko ów okropny stłumiony jęk.
Uslyszalem zbliżające się do mnie kroki. Ktoś tracił mnie brutalnie noga i rzekł:
— Wstawać... Pręcej...
Gdy wbiegłem przedtem do pokoju, zdawało mi się, że okrzyk, jakim zostałem powitany, pochodził z ust cudzoziemca. Akcent zdradzał rosjanina. Teraz ten, który do mnie się odzywał, przemawiał czystym, polskim językiem. Fakt ten utkwil mi w pamięci.
— Przejźż proszę cztery kroki — rozkazał nieznanomy.
Poslychałem rozkazu i skierowałem się przed siebie. Za trzecim krokiem uderzyłem głową o mur. Była to zapewne ponowna próba przekonania się o mojej ślepotcie.
Ręka jakaś doprowadziła mnie do krzesła.
— Powiedz nam teraz — mówił ten sam głos — kim jesteś i poci tu przyszedłeś? Spiesz się — czasu do stracenia.

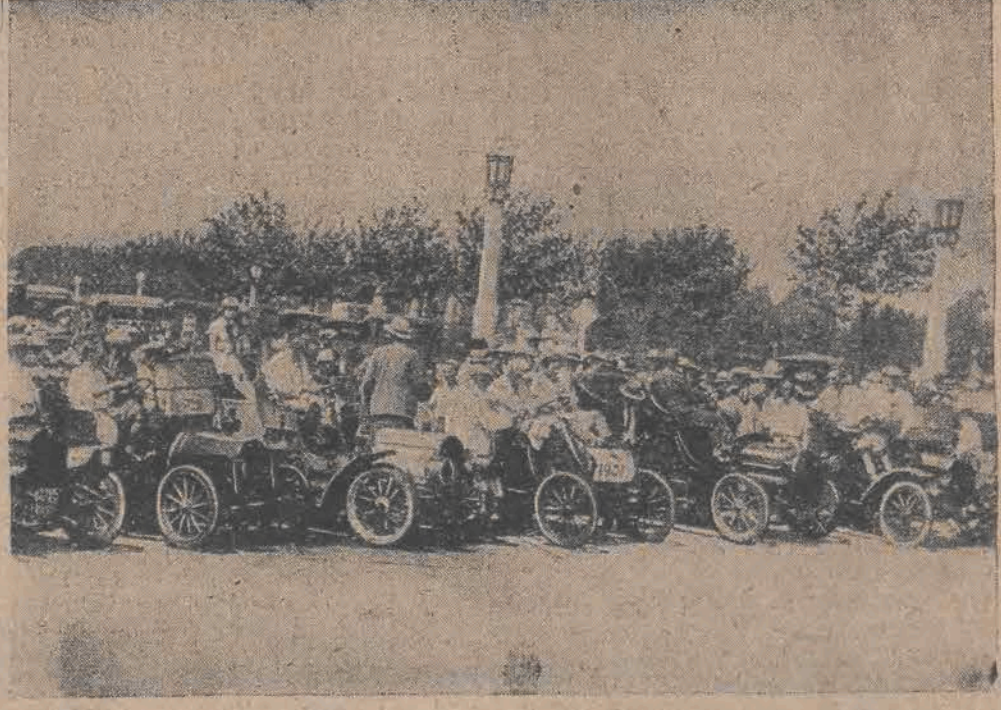
Opowiedziałem mu w kilku słowach, wskutek jakiego zbiegu okoliczności, znalazłem się w tem okropnem położeniu, nie wyjawilem tylko mego nazwiska.
Gdy to mówilem slyszalem ciagle bolesne jęki w rogu pokoju, które doprowadzały mnie do szaleństwa. Sądzę, że gdybym w otaczających mnie ciemnościach zdołał pochwycić jednego z tych zbrodniarzy, byłbym go zadusił, choćby mi przyszło samemu przyplacić to życiem.
Po złożonem przez mnie sprawozdaniu nastąpiła druga, szeptem prowadzona rozmowa, wreszcie przygodny inkwizytor zażądał odemnie klucza.
Przypuszczam, że sprawdzali, czy istotnie, jak utrzymywałem, otwiera zamek bramy. Zwrócono mi go po niejakiem czasie, a doraźny sędzia rzekł:
— Masz szczęście... Wierzysz ci, że jesteś ślepy... Wstań...
Poslyszalem podniosłem się z krzesła. Zaprowadzono mnie w inną stronę pokoju i posadzono na krzesło. Wyciągając ręce, jak zwykli to czynić ociemniałi, poznałem, że umieszczono mnie w kącie, z twarzą zwróconą do ściany.
— Jeżeli się poruszysz, lub spojrzysz w tył, przekonamy się, że nie jesteś niewidomy — oświadczył mi niewidzialny zbrodniarz.
Zrozumiałem znaczenie tej groźby. Należało siedzieć spokojnie, nastawiając tylko uszu.



W Warszawie odbyła się międzynarodowy championat kobiecych walk zapasniczych. Zdjęcie nasze środkowe przedstawia uczestniczki zawodów z profesorem atletyki K. Podgórskim i znanym atletem Fontanną. Na lewo chwyt t. zw. „four de tetes” w wykończeniu atletek, na prawo zaś demonstracja przedniego pasa. Ilustracje powyższe dowodzą aż na zbyt dobitnie, iż sport zapasniczy nie jest ani estetycznym, ani odpowiednim dla kobiet.



Ilustracja nasza przedstawia start 125 żaglowców na Coney (Islandja), które biorą udział w dorocznym, amerykańskim regatach żeglarskich.



W Los Angeles (Ameryka) odbyły się b. ciekawe wyścigi samochodów starego typu. Ilustracja nasza przedstawia start tych, oryginalnych zawodów.

„Zabawa w bandytów kolejowych”. Sprytny kawał podróżującego rzezimieszka na który dał się nabrać naiwny pasażer.

Na bocznej linii kolejowej francuskiej, idącej z Vierson do Saint-Pierre-le-Corps, zdarzył się przed kilku dniami wyadek dowodzący niezwykle bezczelnością i bandyty kolejowego.

Na stacji Saint Martin — le Beau vsiadł do przedziału drugiej klasy handlarz wina z Tours. W przedziale siedziało dwóch podróżnych pod oknem, stary ożyły jegomość, chrapiący w najlepsze, aś naprzeciw niego znacznie młodszy, wpatrujący się w śpiącego z widoczną zulością.

Na widok nowego pasażera podróżny, który nie spał, położył palec na ustach na znak, żeby nie budzić śpiącego.

— To jest mój stryj, jest on bardzo męczony i kontent jestem, że się nieco drzemnął. Przesiadamy w Saint-Pierre mamy dobre trzy kwadransy.

Poczęstował nowego towarzysza drogi doskonałym cygarem i zaczął mu opowiadać o swoim stryju.

— Jesito najlepszy pod słońcem człowiek, uczynny dla każdego, jowialny, rzepadający za wszelkiego rodzaju kawałami. Nietylko sam lubi płatać figlery, ale jest również zadowolony, kiedy ktoś jemu potrafi urządzić jakiś dołony kawał. Wie pan co — odezwał się po chwili — przychodzi mi chęć płatać mu jakiego dobrego figla. **Zabawimy się w bandytów kolejowych.** Zabiorę mu walizkę i pańska i przejdę do drugiego wagonu. Kiedy się stryj obudzi, niech pan uda drzemającego, a gdy zacznie szukać walizki, niech pan podniesie wrzask o swoją, krzycząc że **bandyci kolejowi was obrabowali.** Gdyby się sam nie obudził, niech go pan zbudzi na 10 minut przed Saint-Pierre.

Handlarzowi win spodobał się cały plan i przyrzekł zastosować się do niego w zupełności. Jowialny bratanek zabrał walizkę stryja oraz drugą, należącą do handlarza win i zniknął w sąsiednim przedziale. Pozostały zatopił się w dzieńnikach, a kiedy spojrzął na zegarek spostrzegł, że dojeżdżają do Saint-Pierre. Wtedy zaczął potrząsać śpiącym. Kiedy tamtem otworzył oczy, handlarz win zaczął grać komejdę, krzycząc:

— **Złodzieje obrabowali nas; zabrali moją walizkę!**

Otęły jegomość rozejrzył się po przedziale, a spostrzegłszy brak swej walizki, w której było za kilkadziesiąt tysięcy kosztowności, powierzonych mu przez kilku jubilerów paryskich, wpadł w istny atak wściekłości. **Handlarz win pokładał się ze śmiechu, a widząc, że tamtemu grozi atak apoplektyczny, zaczął go uspokajać:**

— Ale kawał się udał pańskiemu bratanekowi.

— Jakiemu bratanekowi? Nie mam i nie miałem nigdy żadnego bratanek!

— A ten młody człowiek, który siedział naprzeciw pana?

— Pierwszy raz w życiu go widziałem!

Wtedy handlarz win tknięty złem preczuciem, wyszedł do sąsiedniego przedziału, ale tam oznajmiono mu, że pasażer z dwoma walizkami wysiadł na pierwszej stacji za Saint-Martin-le-Beau.

Na stacji Saint-Pierre okradzeni zgłosili się do komisarsza policji. Na wiadomość jak wyglądał nieznanemu złodziej komisarsz odpowiedział, że prawdopodobnie „**zabawę w bandytów**” urządził znany złodziej międzynarodowy, któ

Uczony, wróg kobiet — uwodzicielem. Fatalne qui pro quo w Sztokholmie. Damy z najlepszego towarzystwa ofarą ładnego oszusta.

Dr. Eryk Berg, młody lecz znakomity już uczony, wschodząca gwiazda szwedzkiej medycyny, odznaczał się obojętnością wobec kobiet.

Pewnego dnia przyniosła mu pocztą osobliwy list.

Jakaś nieznana kobieta, czyniła mu gorzkie wymówki, iż ją zaniedbuje, gdyż od dłuższego czasu wcale jej nie odwiedził.

Dr. Berg uważał pismo za jakąś pomyłkę lecz w kilka dni potem otrzymał znów list od innej kobiety, równocześnie rozmaite damy poczęły go napastować telefonami.

rego od dłuższego czasu poszuje policja kilku krajów.

Zandamerja przetrząsnęła całą okolicę, ale z niebezpiecznego a sprytnego złodzieja ani śladu. Następnego dnia znalaziono obydwie walizki puste w lesie koło Amboise o kilka kilometrów od Saint-Martin.

Zagadkowy złodziej operuje z upodobaniem przede wszystkim na bocznych liniach kolejowych, wyzyskując naiwność pasażerów z prowincji.

Identyczny kawał ze śpiącym stryjem notowany już był dwukrotnie we Francji oraz parokrotnie w innych zachodnich krajach europejskich. Prawdopodobnie złodziej usypia narkotykiem upatrzoną ofiarę, a potem odgrywa resztę sceny z pierwszym lepszym naiwnym pasażerem.

Znakomity uczony stracił cierpliwość.

— Cóż u licha, czy jestem tak piękny iż szaleją za mną kobiety, czy też któryś z kolegów pozwala sobie na niewczesne żarty?

Dr. Berg nie miał czasu na zajmowanie się tak niemądrymi sprawami i udał się do biura detektywów, aby wyjaśnić nieporozumienie.

Wynik badań był przerażający.

Znakomity uczony miał wśród kobiet sztokholmskich opinię uwodziciela, łowelasa, pozeracza serc i groziło mu kilka procesów o ojcostwo.

— Jestem niewinny! — wołał zrozpaczony badacz — prócz starej służącej nie odwiedza mnie żadna kobieta.

Biuro detektywów pracowało jednak dalej i wykryło, iż służący kliniki przystojny i sprytny młodzieniec był sprawcą wszystkiego. Przedstawiał się bowiem jako dr. Berg i pod tem nazwiskiem uwodził i okłamywał kobiety, szerząc wśród nich spustoszenie.

Bezczelność swą posunął do tego stopnia, że posiadał nawet narzeczoną i wyłudził od niej poważną sumę na spłacenie pilnych długów kawalerskich.

Służącego uwięziono.

Tłumaczył się prosto: — Posługiwałem się cudzem nazwiskiem, gdyż jako lekarz łatwiej mogłem zdobywać serca. Gdybym był wyjawit prawdziwy mój zawód, nie mógłbym liczyć na powodzenie wśród tych kobiet, które mi się podobały.

Zmiana konstelacji w polskiej polityce piłkarskiej.

„Pogoń” zbliża się do „Cracovii” a oddala się od Wisły.

Na widnokręgu poolimpijskim jaśnieją zarysowujące się kontury organizacji federalistycznej sportowej w Polsce.

Ostatnie wiadomości wskazują na ważne zmiany w piłkarstwie polskim. Oto w samej Lidze, która była tak niezłomnie solidarna w walce z PZPN i dr. Cetnarowskim, skutkiem czego zwyciężyła na całej linii, powstały rysy. Najpierw pojawiły się zjawiska kapero- wania wzajemnego graczy pomiędzy klubami ligowymi (vide Legja), potem niezgoda na tle terminów meczowych i konkurencja finansowa (vide Pogoń — Hosmonea i Pogoń — Czarni).

Nie są to jednak podstawowe przyczyny pewnego kryzysu w Lidze. Inne są tu przyczyny.

Cała walka z PZPN-em i rozłam w piłkarstwie polskim pozostał jedynie z powodu afery Nawrot — Giebartowski i następczo antagonizmaları między „Pogonią” a „Cracovią”. Gdyby nie to, byłoby doszło podczas meczów „Cracovii” z Pogonią i Hosmoneą we Lwowie 31 października i 1 listopada 1927 r. do konferencji i porozumienia także na tle projektowanej Ligi z uczestnictwem „Cracovii” Dr. Lustgarten miał wówczas być na tej konferencji i tylko afera z dr-em Peterem na tle incydentu Nawrot — Giebartowski spowodowała jego absencję. Stanowisko dra Cetnarowskiego byłoby może nie przeszkodziło wytworzeniu na walnym zgromadzeniu PZPN-u 28 lutego 1927 r. klasy państwowej.

„Cracovia” jako taka, nie dr. Cetnarowski, jako PZPN, byłaby ostatecznie wypowiedziała się za Ligę, gdyby nie powyższa walka z „Pogonią”, której podłożem głębszym było wyrugowanie przez Pogoń Cracovii z mistrzostwa Polski. Cracovia pod koniec sezonu 1926 i z początkiem 1927 nie miała dostatecznie silnej drużyny do walk ligowych. Nabwtki i wybiecie się Kalna, Dońca, Zastawniaka II, Słichtera, nie były wówczas wiadomości, a osłabienie drużyny zbyt silne. Cracovia nie chciała i nie mogła się narażać na niepewne stanowisko w tabeli ligowej, wiedziała zaś bezwzględnie, że nawet po długoletniej walce, bez względu na jej wynik i skutki, w razie

konsolidacji i zgody, klasa państwowa bez Cracovii nie powstanie. Cracovia nie miała nic do stracenia.

Pogoń zdobyła czterokrotnie kolejno mistrzostwo Polski. Stanowisko jej było niezachwiane. Nie chciała ona sobie pozwolić na rządy Sracovii i dr. Cetnarowskiego. Za cenę zmiany siedziby były wszystkie kluby ligowe z Pogonią i Wisłą na czele (Wisła była zainteresowana w antagonizmaları Pogoni z Cracovią) gotowe do utrzymania status quo ante. Byłoby tylko znieść rządy monopolistyczne Cracovii w PZPN-ie.

Alc kiedy Pogoń niefortunnie zesłała na szary koniec tabeli ligowej, gdy weterani jej mogli mimo największych wysiłków wywindować się powyżej trzeciego miejsca, gdy mistrzostwo Ligi stało się dla niej de facto straconem, — wtedy zaistniała możliwość do traktowania mniej solidarnego kwestii terminów meczowych i konkurencji finansowej z innymi klubami ligowymi i wtedy zdecydowała się ona do pogodzenia się z Cracovią.

Tak doszło do meczu Pogoń — Cracovia z okazji jubileuszu 20-lecia Pogoni we Lwowie. Tak doszło do zerwania stosunków z Czarnymi — Pogoni już nie zależą na Lidze, bo Wisła zdobyła już mistrzostwo. Pogoń zbliża się do Cracovii a oddala się od Wisły, co się uwydatniło niedoszłym meczem Wisła — Pogoń w Krakowie.

Tak więc mamy do zaznaczenia wybitną zmianę konstelacji w polityce piłkarskiej. Jakie będą jej skutki na kwestję rozłamu i konsolidacji — jeszcze nie wiadomo. Z drugiej strony towarzystwa robotnicze sportowe organizują się coraz silniej i stworzyły faktycznie odrębny związek i państwo w państwie. — Z trzeciej strony kluby żydowskie objawiły tendencję fuzjowania się.

Na widnokręgu poolimpijskim jaśnieją zarysowujące się kontury organizacji federalistycznej sportowej w Polsce.

Należy wyczekiwać najbliższych wypadków z całą ostrożnością.

Dookoła turnieju o puchar „Expressu Wieczornego”.

Dowiadujemy się, że rozgrywki o puchar „Expressu Wieczornego” przynoszą wcale poważne dochody i po prowizorycznych obliczeniach pokazuje się, że jednostka finansowa z turnieju, wyniesie

około 300 złotych.

Niewątpliwie więc niejedyn młody klub w ten sposób pokryje deficyt swej sekcji piłki nożnej.

Czy Staliński grać będzie w Ł.K.S-ie?

W sferach sportowych Łodzi lansowana jest uporczywie wiadomość, jakoby świetny kierownik napadu Warty Staliński, miał zamiar wystąpić ze swego macierzystego klubu i wstąpić do Ł.

K.S-u. Zdołaliśmy się do tej pory poinformować, że Staliński rzeczywiście opuszcza Wartę i Poznań, ale nie zdecydował się jeszcze do którego klubu zgłosić akces.

Loth i Tupalski znów czynni w barwach Polonii

Polonia warszawska, która w ostatnim czasie pod naciskiem prasy znacznie omłodziła swą pierwszą drużynę, doszła do wniosku, że jednak „weterani” są coś więcej warte. To też kierownictwo sek-

cji piłki nożnej Polonii postanowiło już na najbliższe zawody ponownie wstawić do drużyny kpt. Lotha Stefana i Tupalskiego.

Skład tenisowej

reprezentacji Łodzi z Krakowem.

Do międzymiastowego spotkania tenisowego Łódź — Kraków wyznaczyl kapitan związkowy Łodzi następujący zespół: J. Stolarow, dr. Förster, Lum, Stadtländer i Wierę Richterównę.

Jerzy Stolarow

bierze udział w turnieju tenisowym w Dreźnie

Mistrz Polski w tenisie p. Jerzy Stolarow udał się do Drezn, gdzie weźmie udział w wielkim turnieju tenisowym.



Mistrzostwo Armii w piłce nożnej zdobył 28 pułk strzelców kaniowskich z Łodzi. — Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską drużynę z gen. Wróblewskim Janem (X) dowódcą D. O. K. Warszawa na czele.

Ruch gościem Ł. K. S.-u.

Przed niedzielnym spotkaniem o mistrzostwo Polski. Zawody odbędą się na boisku D. O. K.

Nadchodząca niedziela przyniesie znowu wiele dreszczów emocji zwolniam kom piłki nożnej.

Łódzki Klub Sportowy zmierzy się z zeszłorocznym mistrzem Górnego Śląska drużyną Ruchu.

Ruch przyjeżdża do Łodzi w najsilniejszym składzie aby powetować poniesione straty i wdrapać się znowu na tę pozycję tabeli, z której został zepchnięty.

A jeżeli i do tego dodamy, że klasa gry Ruchu i odniesione dzięki niej w b. r. sukcesy, pozwoliły drużynie tej trzymać się przez pewien okres czasu szczytu tabeli, to jasnym będzie, dlaczego Ruch jest postrachem polskich drużyn.

I źle sądzą ci którzy twierdzą, że Ł. K.S. czeka łatwe zadanie i zwycięstwo ma w „kieszeni”.

Ruch jest drużyną twardą, którą zwyciężyć nie należy do zbyt łatwych rzeczy.

Mimo doskonałej formy w jakiej znajdują się tyły ŁKS-u muszą czerwoni zdobyć się na ponowny wysiłek, by upewnić swoją pozycję w tabeli.

Odmłodzony atak ŁKS-u powinien pamiętać, że nie wolno mu zmarnować ofiarnej pracy swych świetnych tyłów.

Praca ta tylko efektywna nie wystarczy, musi ona bezwzględnie być i skuteczna.

System gry mistrza zmienił się poważnie na korzyść w porównaniu z grą na początku sezonu.

Atak ŁKS-u jest teraz szybki, przebojowy i tyłom przeciwnika nie daje chwili spokoju.

Napastnicy czerwonych muszą się wreszcie wyżyć impotencji strzałowej i więcej zatrudnić bramkarza, przeciwnika, a mogą być zupełnie spokojni o wynik meczu.

Podkreślamy jeszcze raz, że ŁKS. będzie miał w drużynie śląskiej silnego twardego przeciwnika, niemniej jednak czerwoni muszą zwyciężyć, jeśli ich atak wykaże, że wyzbył się lęku pod bramką przeciwnika.

Kierownictwo ŁKS-u postanowiło spotkanie to urządzić na boisku WKS. (plac gen. Hallera). I słusznie.

Jest to jedno z najlepszych boisk w Łodzi, a kryte trybuny zapewniają widzowi wszelką wygodę.

Zainteresowanie temi zawodami wzrasta z dnia na dzień.

Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z faktu, że tylko zwycięstwo ŁKS-u może mu zapewnić obecną pozycję w tabeli.

W związku z powyższymi zawodami dowiadujemy się, że Ruch dla którego niedzielne spotkanie jest również niemal decydujące, przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie.

ŁKS. wystąpi w składzie obecnie najlepszym t.j. Milla, Cyll, Galecki, Gosławski, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Sowiak, Miller, Aldek, Śledź.

Rydel osiadł w Łodzi i wstąpił do Turystów

Dowiadujemy się, że doskonały napastnik Rydel, były gracz Polonii warszawskiej osiadł w Łodzi i zgłosił akces do Kl. Turystów. Rydel zamieszkiwał ostatnio w Niemczech, gdzie

występował z powodzeniem w silnych drużynach niemieckich. Rydel jest dla klubu Turystów bardzo poważnym nabytkiem.



Ciekawy moment z meczu I. F. C. — Wisła.

CASINO

DZIŚ imponująca, dawno oczekiwana **PREMJERA** Polska złota serja wytwórni „Sfinks” r. 1927/28.

„UŚMIECH LOSU”

Dramat serc w 12 aktach według głośnej sztuki Wł. Perzyńskiego
W roli **IRENY**

JADWIGA SMOSARSKA

Realizacja i reżyserja Ryszard Ordyński.
Techniczne opracowanie i zdjęcia:
inż. Zbigniew Gniazdowski.

Osoby:

Irena Głębocka — — —	JADWIGA SMOSARSKA
Głębocka, jej matka — —	Felicja Pichor-Słowicka
Jan Kozłowski, rycerz przemysłu	KAZIMIERZ JUNOSZA- STĘPOWSKI
Witold Siewski dr. nauk fiz.-mat.	JÓZEF WĘGRZYN
Wrzesiński, kuzyn Ireny —	Marjusz Maszyński
Halna Łośnicka aktorka kabaretowa	Marja Balcerk ewiczożna
Czelski)	Jan Pawłowski
Kurecki) współnicy Kozłowskiego	Aleksander Boguski
Szamocki, adwokat — —	Józef Śliwicki
Malcz, Tancerz kabaretowy —	Eugenjusz Bodo
Romcio, balonikarz — —	Romuald Gierasieński
Włodzio, introligator — —	Włodzimierz Szczerbiec-Ma- cherski
Przewodniczący sądu — —	Paweł Owerflo
Prokurator — — —	Piotr Orłowski
Karykaturzysta — — —	Jotes

TANCERKI — SIOSTRY HALAMA.

Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie, Zakopanem i na wsi.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej pod kier. p. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 4.30

SPLENDID

20 MARUTOWICZA 20

**DZIŚ
PREMJERA!**

Wielki superszlagier

KSIAŻE ORŁOW

Wzruszający dramat z życia arystokracji rosyjskiej w stolicy świata. Orgje w Paryżu. — Bal księcia Orłowa w którym biorą udział najpiękniejsze i najwytworniejsze damy z towarzystwa paryskiego. — Apartamenty księcia Orłowa do których mogą się dostać jedynie wtajemniczeni i... wtajemniczone...

W rolach głównych: — rasowy

LOWELL SHERMAN

jako wyśniony królewicz z bajki w otoczeniu 120 kochanek, żywiołowo-kusząca

PAULINA GARON

niezrównana w roli dziewczęcia z Montmartr'u
— oraz —

Autentyczni posyjscy książęta krwi

po raz pierwszy w dziejach kinematografji pozyskani dla filmu.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4.30 pp.